

# (Nie)kontrolowane zasoby wody w Polsce

22.08.2022 r.

Mariusz Okuń

**Redakcja: Bartosz Nowicki**

## Zmarnowane miliardy litrów wody na wsiach

Zasoby wody na całym świecie kurczą się w szybkim tempie. Niepokojąco niski poziom czystej wody występuje w prawie połowie krajów unijnych – poniżej 3 tys. m<sup>3</sup> na osobę rocznie.<sup>1</sup> Według ONZ roczna wielkość zasobów wody poniżej 1,7 tys. m<sup>3</sup> na mieszkańca powoduje tzw. stres wodny, czyli sytuację, w której wody jest za mało, aby zaspokoić potrzeby ludzi i środowiska albo woda jest niezdatna do picia. Tymczasem odnawialne zasoby wody na mieszkańca w Polsce spadły z 1,8 m<sup>3</sup> rocznie w 1972 r. do 1,6 m<sup>3</sup> rocznie w 2017 roku.<sup>2</sup> Na terenie Unii Europejskiej gorzej pod tym względem jest tylko w Czechach, na Cyprze i na Malcie. Sam ten fakt powinien już zmusić nas nie tylko do myślenia, ale skutecznego działania.

Skontrolowane przez NIK przedsiębiorstwa wodociągowe nieefektywnie gospodarowały zasobami wodnymi, a sprawowany przez nie nadzór nad zbiorowym zaopatrzeniem w wodę był nieskuteczny. Sieci wodociągowe były stare, a ich stan techniczny pozostawiał wiele do życzenia. Pomimo tego, aż 75 procent skontrolowanych przedsiębiorstw nie zlecało kontroli okresowych, jak i brakowało też stałego monitoringu. Jak podał NIK, „istotnym problemem była awaryjność sieci wodociągowej. W okresie objętym kontrolą w przedsiębiorstwach odnotowano łącznie ok. 1,8 tys. awarii. Średnio w latach 2019–2021 (I półrocze) w skontrolowanych jednostkach wystąpiło 90 awarii sieci wodociągowej”.<sup>3</sup>

Kolejnym problemem był zły stan techniczny sieci wodociągowych. "Brak ogrodzenia, niewidoczne zasuwy, skorodowane i porośnięte mchem studnie,

<sup>1</sup> Gospodarowanie zasobami wodnymi przez przedsiębiorstwa wodociągowe w gminach wiejskich, NIK 2022, <https://www.nik.gov.pl/plik/id,26438,vp,29229.pdf>

<sup>2</sup> Ibidem

<sup>3</sup> Ibidem

zacieki i pęknięcia na ścianach czy zerwana kratka wentylacyjna na stropie – to tylko niektóre nieprawidłowości wykazane przez powiatowe inspektoraty nadzoru budowlanego (PINB). Na zlecenie NIK jednostki te przeprowadziły kontrole 41 stacji uzdatniania wody oraz 59 odcinków sieci wodociągowej".<sup>4</sup> Ponadto, jak poinformował NIK, "aż w 80 proc. skontrolowanych przedsiębiorstw woda nie zawsze spełniała parametry wymagane rozporządzeniem w sprawie jakości wody. W jednej czwartej skontrolowanych przedsiębiorstw zakwestionowano co najmniej 20 proc. próbek wody zbadanych przez państwowych powiatowych inspektorów sanitarnych lub przez samo przedsiębiorstwo w ramach kontroli wewnętrznej".<sup>5</sup> Wskazano również w wynikach kontroli, iż „w siedmiu z 20 jednostek nie wszystkie ujęcia wody miały wyznaczoną strefę ochronną, której ustanowienie jest wymagane ustawą Prawo wodne. W blisko połowie objętych kontrolą przedsiębiorstw (ośmiu z 20) strefy te nie funkcjonowały prawidłowo. Głównym problemem było niewłaściwe zabezpieczenie terenu ochrony bezpośredniej, czyli np. ogrodzenie było w złym stanie technicznym, nie było go wcale albo brama wjazdowa była otwarta. (...) W siedmiu z 20 objętych kontrolą przedsiębiorstwach brakowało pozwoleń wodnoprawnych. Zgodnie z zapisami ustawy Prawo wodne pozwolenie wodnoprawne jest wymagane m.in. w przypadku świadczenia usług wodnych, takich jak np. pobór, uzdatnianie czy retencjonowanie wód podziemnych lub powierzchniowych, odbiór i oczyszczanie ścieków. (...) Kontrola NIK ujawniła znaczne dysproporcje w dostępie do sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. W gminach objętych zakresem działania skontrolowanych jednostek prawie wszyscy mieszkańcy mieli dostęp do sieci wodociągowej (średnio 95 proc.), natomiast do sieci kanalizacyjnej zaledwie połowa z nich (średnio 51%)”<sup>6</sup> – co w jasny sposób wskazuje jak wiele jest jeszcze do zrobienia.

W naszym kraju ponad 70 proc. wody przeznaczonej dla ludności pochodzi z ujęć podziemnych. Tylko 30 proc. jest zaś pobierane z wód powierzchniowych, których ujęcia przeważają jedynie w Małopolsce i na Śląsku. Dodać należy, iż człowiek zużywa średnio około 110 litrów wody dziennie, przy czym do celów konsumpcyjnych jedynie 2,5 do 3 litrów, czyli jedynie około 3% zużywanej dziennie wody, a pozostałą jej część do innych czynności, zatem nie musi to być woda pitna. I właśnie tę ilość wody pobieranej z wodociągów może w dużej części zastąpić deszczówka. Szacuje się, że podczas 20-minutowego deszczu z dachu o powierzchni 120 m<sup>2</sup> można zebrać nawet 360 litrów wody. Należy jedynie wdrożyć

---

<sup>4</sup> Ibidem

<sup>5</sup> Ibidem

<sup>6</sup> Ibidem

odpowiednie rozwiązania, które pozwolą ją efektywnie gromadzić i dalej zagospodarować.

Problem niedoboru wody w Polsce pogłębia nieumiejętne zarządzanie intensywnymi opadami. Podczas obfitych opadów deszczu woda trafia na wysuszony grunt i nie jest w stanie dotrzeć w głąb gleby, a jedynie spływa po jej powierzchni i jeśli infrastruktura na to pozwala, jest odprowadzona do sieci kanalizacyjnej lub rowów odwadniających. To oznacza, że tylko znikoma część gwałtownego opadu zasila wody podziemne. Na dodatek trend betonowania centrów miast jeszcze bardziej zmniejsza zdolności retencyjne gleby uniemożliwiając sprawny obieg wody i coraz częściej słyszymy o lokalnych podtopieniach czy wręcz powodziach na terenach zurbanizowanych.

### **Woda opadowa jest ogromnym potencjałem.**

Pamiętamy program dofinansujący „Moja woda” (niepotrzebnie obśmiany jako „oczko plus”), który już w tym roku niestety nie funkcjonuje. Wnioski nie są już przyjmowane. Program ten miał na celu ochronę zasobów wody poprzez zwiększenie retencji na terenie działki przy budynkach jednorodzinnych oraz wykorzystywanie zgromadzonej deszczówki i wody roztopowej. Za realizację programu Moja Woda odpowiadał Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (NFOŚiGW), który miał pomagać w łagodzeniu skutków suszy w Polsce – wg obietnic kwalifikowalności kosztów do 30 czerwca 2024 roku.

Do programu ogłoszonego 1 czerwca 2020 r. w ramach pierwszej edycji wpłynęło ok. 25 tysięcy wniosków na dofinansowanie przydomowych instalacji retencyjnych. Nabór wniosków, których łączna kwota wyniosła ponad 114 mln zł, prowadzony był od 1 lipca do 31 października 2020 r. przez Wojewódzkie Fundusze Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Do II edycji programu wpłynęło drogą elektroniczną 31 000 wniosków na dofinansowanie przydomowych instalacji retencyjnych. Trwał on zaledwie od 22 marca do 10 czerwca 2021. Łączna kwota finansowania we wnioskach złożonych elektronicznie wyniosła 160 mln zł.

Pomimo zapewnień, w tym roku program nie wystartował, Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej jedynie poinformował, iż nie jest przewidywany nowy nabór, mimo podawanej przez Fundusz informacji o trwaniu programu do roku 2024. Niestety, po raz kolejny dobrze funkcjonujący program, który powinien być uznany za priorytetowy został zablokowany.

W interesie państwa jest przedłużanie dobrze funkcjonujących programów lub ich ewentualna modyfikacja. Brak jest logicznych przesłanek do likwidacji tego programu. Jedyne twarde argumenty to zapewne brak środków finansowych. Jeżeli tak rzeczywiście było, smutną konstatacją tej sytuacji jest, iż środki rozdysponowywane są z budżetu w sposób nieracjonalny, podczas gdy na dobrze funkcjonujący projekt pieniędzy zabrakło.

Wody Polskie od 1 września 2021 r. dostały zielone światło do zmiany cen za wodę i ścieki. Obecnie cena wody dla gospodarstw domowych wynosi 3,19 zł/m<sup>3</sup>, a cena ścieków dla tej grupy taryfowej wynosi 6,43 zł/m<sup>3</sup>. Uwzględniając siłę nabywczą pieniądza w Polsce, ceny za wodę są jednymi z najwyższych w Unii Europejskiej. Problem braku wody nabrzmiewa, a to powoduje jej liczne kradzieże. Coraz częściej gminy apelują do mieszkańców, aby ci oszczędnie korzystali z wody bieżącej, a nawet zakazują używania jej do celów innych niż do codziennego funkcjonowania. Na 7 sierpnia, jak wynika z mapy opartej na wyliczeniach eksperckiego bloga Świat Wody, już w 348 gminach w całej Polsce pojawiły się apele o oszczędzanie wody i zakazy dotyczące jej użycia do celów innych niż bytowe.<sup>7</sup> Nie można więc nią podlewać trawników i ogródków. Nie można też napełniać basenów i oczek wodnych czy myć samochodów. Tym bardziej problem robi się na tyle poważny, że nader często dochodzi właśnie do kradzieży. W Polsce w niektórych miejscach nawet do 30 proc. wody pobieranej jest z sieci miejskiej poza licznikami, które mają miejsce szczególnie w okresie wiosenno-letnim. Oczywiście kradzież bieżącej wody jest nielegalna, traktowana jako wykroczenie za które grozić może kara grzywny w wysokości nawet do 5 tys. zł. Złodzieje zwykle działają pod osłoną nocy, jednak, gdy zostaną przyłapani przez policję, mogą zapłacić słąną karę. Według gmin, tak wysoka kara powinna być wystarczającym powodem, aby zrezygnować z próby popełnienia wykroczenia. Niestety zaledwie 25-30% kradzieży udaje się wyłapać. Zwykle złodziejami okazują się być mieszkańcy, którzy pobierają wodę na posesjach lub z pobliskich hydrantów. Tak niska wykrywalność tych spraw rozzuchwala złodziei i wytwarza w nich poczucie bezkarności, na czym tracimy wszyscy jako społeczeństwo.<sup>8</sup>

Wracając do Wód Polskich to już od 1 września rozpocznie się ponowny proces taryfikacji, czyli ustalania cen za wodę i ścieki oraz urealnienia cen do

---

7

<https://www.google.com/maps/d/u/0/viewer?mid=1wEJUpVpQbWri3qGbKIPjZuYYSE8QkSoQ&ll=0%2C0&z=6>

<sup>8</sup> <https://businessinsider.com.pl/wiadomosci/kradzieze-wody-plaga-w-polsce-zlodzieje-obchodza-liczniki-pod-oslona-nocy/5e169t4>

panujących warunków z powodu wysokiej inflacji i wojny w Ukrainie. Miejmy nadzieję, iż dodatkowe środki z podwyżek zostaną właściwie zagospodarowane.

## **Wody Polskie- kolos na glinianych nogach**

Poruszając temat Wód Polskich nie można przejść obojętnie obok katastrofy ekologicznej związanej z zatruciem Odry. Jesteśmy świadkami chaotycznego działania rządu na szczeblu wojewódzkim jak i krajowym. Do czasu publikacji tego tekstu dymisję otrzymali jedynie prezes Wód Polskich oraz Główny Inspektor Ochrony Środowiska, . Możemy podsumować, że obok katastrofy ekologicznej wystąpiły katastrofy informacyjne i koordynacyjne. Na szczęście po raz kolejny nie zawiedli zwykli ludzie; mieszkańcy terenów nadodrzańskich, wędkarze, organizacje społeczne, wolontariusze itd. Państwo nie zdało egzaminu, społeczeństwo- tak.

Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie zostało powołane z wielką pompą do życia w 2018 r. na mocy reformy prawa wodnego z 2017 r. Jak czytamy na stronie internetowej gospodarstwa: „dba [ono] o utrzymanie i zachowanie krajowych zasobów wodnych. Realizuje inwestycje, których celem jest ochrona przed suszą i powodzią”. O tym, że z funkcjonowaniem Wód Polskich są spore problemy, wielokrotnie raportowała Najwyższa Izba Kontroli formułując szereg zastrzeżeń, również w aspekcie wydatkowania środków czy wykorzystywania dotacji niezgodnie z przeznaczeniem. Od samego początku eksperci przestrzegali, że przy reformie prawa wodnego przyjęto złe założenie, że z Warszawy można zarządzać całością spraw związanych z gospodarowaniem wodami. Centralizacja, chaos kompetencyjny i rezygnacja ze współpracy z samorządami spowodowały, że instytucja ta jest niewydolna, czego potwierdzeniem był kolejny raport NIK, gdzie czytamy: „Bez wystarczających środków finansowych, bez dostatecznej liczby wykwalifikowanych pracowników, bez właściwej koordynacji procesu podejmowania zadań i majątku od samorządów oraz z zaniedbaniami w zarządzaniu”.<sup>9</sup> Tak według Najwyższej Izby Kontroli przebiegał proces tworzenia i organizacji Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie, co miało niekorzystny wpływ na ponad dwuletnie funkcjonowanie tej instytucji. Warunków do tego by mogła ona w pełni i właściwie wypełnić swoje zadania nie zapewнили ani Pełnomocnik do spraw organizacji Wód Polskich, ani ich Prezes, ani władze samorządowe. NIK ma także zastrzeżenia do nadzoru Ministerstwa Gospodarki Wodnej i Żeglugi Śródlądowej.

---

<sup>9</sup> <https://www.nik.gov.pl/aktualnosci/gospodarstwo-wodne-wody-polskie.html>

Wody Polskie zatrudniają obecnie ponad 6 tys. pracowników. Aby zobrazować skalę zatrudnienia w Wodach Polskich, przydzielimy ich hipotetycznie do poszczególnych szczebli samorządu, która wynosi średnio: około 375 pracowników na każde województwo, ponad 15 pracowników na każdy powiat i wreszcie około 2-3 pracowników w każdej gminie (których mamy w Polsce 2477). Jak wynika z raportu NIK,<sup>10</sup> wydawanie pozwoleń wodnoprawnych, w większości skontrolowanych spraw, odbywało się z opóźnieniem (w skrajnym przypadku wyniosło 238 dni). Postępowania odwoławcze były rozpatrywane z opóźnieniem od 34 do 695 dni. Jedno, w trakcie kontroli NIK, pozostawało nierozstrzygnięte przez 730 dni.

### **Urządzenia melioracyjne – mapy sobie, życie sobie**

Dopełniając informacji o zasobach wodnych nie możemy zapomnieć o sprawnej melioracji, gdzie obecnie jest bałagan nawet w ewidencji (mapach). Wszelkie urządzenia melioracyjne, których pierwszym zadaniem było odwadnianie pól nie spełniają swojej drugiej funkcji, czyli zatrzymywania wody. To przynamniej w założeniach powinno działać w obie strony. Gdy wody jest za dużo, to powinna ona odpływać, gdy jest za mało, odpowiednimi zastawkami powinna być ona zatrzymywana na polach. Wieloletnie zaniedbania, przekształcenia, znikające rowy przyczyniły się do obecnego stanu rzeczy. Stan kartograficzny a stan faktyczny urządzeń melioracyjnych to dwa różne światy. Wynika to przede wszystkim z tego, że Wody Polskie przejęły wersje elektroniczne map, a w gminach funkcjonują nadal wersje papierowe z lat 80. ubiegłego wieku. Różnice te w niektórych potrafią sięgać nawet 95% stanu kartograficznego.

Zgodnie z art. 196 Prawa wodnego, za prowadzenie ewidencji melioracji wodnych odpowiedzialne są Wody Polskie, które są w komfortowej sytuacji, gdyż administrują urządzeniami, ale za nie nie odpowiadają. Jak jasno wskazuje ustawa Prawo wodne, utrzymanie urządzeń wodnej melioracji należy do właścicieli gruntu. Nawet Główny Urząd Geodezji i Kartografii twierdzi, że nie ma informacji w tym zakresie. W związku z tym Wody Polskie zabrały się za dostosowanie dokumentacji ze zlikwidowanych Wojewódzkich Zarządów Melioracji i Urządzeń Wodnych do nowych wymogów. Konwersja danych i dostosowanie ich do obowiązujących przepisów zostały zakończone na początku 2021 r. Departament Komunikacji Wód Polskich informuje ponadto, że: „Do końca 2017 r. przedmiotową ewidencję

---

<sup>10</sup> Ibidem

prowadzono z wykorzystaniem różnych modeli pojęciowych danych przestrzennych. Fakt ten jest jednocześnie najczęstszą przyczyną występowania różnic między ewidencją a stanem faktycznym”.<sup>11</sup> Obecnie PGW Wody Polskie jest w trakcie procesu aktualizowania baz danych przedmiotowej ewidencji. Miejmy nadzieję, iż stanie się to bez zbędnej zwłoki.

### **Należy przejść z poziomu operacyjnego (taktycznego) na poziom strategiczny.**

Rekapitulując, potrzebna jest wola polityczna, aby ten, jakże ważny, problem szeroko rozumianej wody rozwiązywać. Podchodzi się do tego niestety jedynie doraźnie. Kiedy pojawiają się jakieś problemy, to ad hoc pojawiają się również rozwiązania do zrealizowania celu w sposób tymczasowy. Nie należy myśleć i działać w perspektywie kadencji, a przynajmniej dekady czy pokolenia. Rząd niestety nie działa w sposób strategiczny i komplementarny, a jedynie punktowo. Gdy do tego wszystkiego dołożymy brak środków z Krajowego Planu Odbudowy, a wizja ich pozyskania coraz bardziej się oddala, to planowanie działania służące poprawie gospodarki wodnej jeszcze bardziej stoją pod wielkim znakiem zapytania.

### **Aby poprawić zarządzanie gospodarką wodną w Polsce należy:**

- 1) Zwiększyć świadomość społeczeństwa o możliwych niedoborach wody. Można skonstatować krótko brak prawdziwego gospodarza i odpowiednich środków finansowych, a co gorsza świadomości społeczeństwa, że woda jest dobrem wspólnym i należy ją w sposób racjonalny wykorzystywać. Pokutuje niestety myślenie, że skoro woda zawsze była, to i będzie. Obecnie mało kto wyobraża sobie, żeby mogło jej zabraknąć.
- 2) Powrócić do programów małej retencji i rozwijać je. Powinniśmy zwiększyć wykorzystanie nieograniczonego potencjału jakim jest deszczówka, a odpowiednie jej zagospodarowanie oznaczałoby skuteczny odbiór nawet gwałtownych opadów, a następnie ich zgromadzenie oraz efektywne rozprowadzenie. Powinniśmy również odważniej wykorzystywać wody opadowe i traktować je nie jako problem, ale jako potencjał. Pierwszym miejscem, gdzie można wprowadzić takie rozwiązania, jest oczywiście przestrzeń wokół domów jednorodzinnych.

---

<sup>11</sup> [https://www.tygodnik-rolniczy.pl/articles/aktualnosci\\_/rolnicy-potrzebuja-sprawnej-melioracji-a-narazie-jest-ogromny-baagan-nawet-w-mapach/](https://www.tygodnik-rolniczy.pl/articles/aktualnosci_/rolnicy-potrzebuja-sprawnej-melioracji-a-narazie-jest-ogromny-baagan-nawet-w-mapach/)

3) Przyjąć rozwiązania prawne uniemożliwiające nadmierne betonowanie polskich miast. Powszechna betonoza uniemożliwia przedostanie się wód opadowych w głąb gleby, a to z wód głębinowych czerpiemy większość wody pitnej.

4) Dążyć do odbudowania współpracy między organami centralnymi (Wody Polskie) a samorządami. Centralizacja i stworzenie gigantycznego molocha nie przysłużyło się sprawie. Z Warszawy nie da się zarządzać wszystkimi wodami w kraju. Należy dążyć do decentralizacji z wykorzystaniem zasady subsydiarności samorządów.

5) Uporządkować zasoby kartograficzne i ukrócić absurdy dotyczące urządzeń melioracyjnych. Przez 5 lat funkcjonowania Wody Polskie nie były w stanie dojść do ładu z mapami, a bez tego nie da się sprawnie zarządzać urządzeniami melioracyjnymi. Potrzebujemy również w tej kwestii precyzyjnych przepisów dotyczących odpowiedzialności za ich utrzymanie.